

KRZYSZTOF MROWCEWICZ *

Cervantes i Szekspir – poeci z wysp śpiewających

W trzecim akcie *Burzy* potwór Kaliban, ociężały jak żywiol ziemi, który zresztą w tym dramacie symbolizuje, zdobywa się na niezwykłą subtelność. Opisuje bowiem wyspę, swoją wyspę, tę wyspę, którą odziedziczył po czarownicy Sycorax i którą zabrał mu Prospero.

[...] Wyspa ta jest pełna dźwięków,
Głosów i słodkich pieśni, które cieszą
Nie szkodząc wcale [...] ¹

Te słowa w ustach półdzikiej bestii mogą zaskakiwać. Przecież jeszcze niedawno Kaliban nie potrafił nawet mówić, a dar mowy, który otrzymał od Mirandy, skwitował prostacko:

[...] Zysk z tego
Mam tylko jeden, że mogę przeklinać [...] ²

Dziwna bestia z tego Kalibana, podobna nieco do ciżby prostaków tłoczących się w teatrze Szekspira na najtańszych, jednopensowych miejscach. Szewcy, krawcy, sukienicy, zduni, kotlarze, kołodzieje i złodzieje, rzeźnicy i rzeźmieszki na krótki czas przenosili się na śpiewającą wyspę, dawali się porwać w wir poezji tak dalekiej od ich codziennego życia, a przecież tak fascynującej i potrzebnej.

W I części dziejów przemyślnego szlachcica Don Kichote'a z Manczy szalony rycerz obiecuje swemu słudze, że zostanie władcą wyspy.

„Powiedział mu Don Kichote, że powinien pójść z nim z dobrej woli, gdyż może się zdarzyć przygoda, dzięki której, pozbywając się całej swej nędzy, zdobędą jakąś wyspę i on zostanie jej rządcą” ³.

Sanczo, prostak, żarłok i opój, a zarazem uosobienie chłopskiego rozsądku, mimo że widzi obłęd swego pana, podąża za nim wiernie i uczestniczy w jego szalonych przygodach, nieraz nadstawiając karku. Spotyka go za to nagroda – zostaje wreszcie rządcą wyspy Barataria, którą włada nad podziw rozumnie i szlachetnie. To nic, że wszystko

* Prof. dr hab. Krzysztof Mrowcewicz, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

¹ W. Shakespeare, *Burza*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1980, s. 87.

² Ibidem, s. 31.

³ M. de Cervantes, *Przemyślny szlachcic Don Kichote z Manczy*, przeł. A. Czerny i Z. Czerny, t. I, Warszawa 1972, s. 69.

jest tylko „uciesznym okrucieństwem”, by zacytować Nabokova⁴, mistyfikacją starannie zaaranżowaną przez parę znudzonych arystokratów, którzy przypadkiem spotykają w swoim świecie bohaterów znanych z literatury. Ubawiła ich bowiem historia szalonego rycerza, którą poznali z części pierwszej jego przygód, teraz zaś mają okazję współtworzyć ich część II. Sytuacja jest niezwykła – literatura przenika się z życiem, dwa nieprzystające do siebie porządki raptem, przez jakąś szczelinę dzielącą rzeczywistość od fikcji, mieszają się. Wyobraźmy sobie nasze zdumienie, gdybyśmy spotykali na ulicy księcia Myszkina z Rogożynem albo Wolanda z Behemotem.

Najważniejsze jest to, że Sanczo ulega iluzji, zainscenizowanej przez pomysłowych i okrutnych reżyserów, i na krótki czas przeistacza się w dobrego księcia, wydobywa ze swojej duszy coś cennego – może to właśnie poezja?

Słynny hiszpański pisarz i myśliciel Miguel de Unamuno nie miał wątpliwości: Don Kichote, choć napisany prozą, to w gruncie rzeczy wielki, być może największy hiszpański poemat⁵. Chodzi mu chyba o to, że w tej uciesznej z pozoru opowieści drzemie jakiś ogromny symboliczny potencjał, że nie tylko sam bohater, ale i wiele jego przygód przenosi czytelników czy słuchaczy w wymiar symboliczny, ze zwykłego świata w coś, co wyczuwamy poza nim, w coś lepszego i piękniejszego. Sam Cervantes napisał: *Poezja chyba najlepiej jest widoczna, gdy opiewa pospolite rzeczy*⁶. I dodawał jeszcze: *Możliwą jest rzeczą, by rzemieślnik był poetą, jako że poezja nie w rękach leży, jeno w rozumie, i równie zdatna jest dusza krawca, by być poetą, jak dusza rolnika*⁷.

W ten sposób, trochę dookoła, dochodzimy do naszego tematu: Cervantes i Szekspir. Już wiemy, że obaj byli poetami, że ich poezja miała cudowny dar trafiania do wszystkich. W teatrze Szekspira obok prostaków siedzieli bowiem wyrafinowani smakosze sztuki, a rzeźnik śmiał się i wzruszał tak samo jak królowa czy król. Wiadomo, że niektóre swoje sztuki Szekspir pisał specjalnie dla królowej Elżbiety, która domagała się np. dalszych przygód sir Johna Falstaffa, postaci występującej w dwóch częściach *Henryka IV*. I tak powstały *Wesołe kumoszki z Windsoru*, które bawiły nie tylko władczynię i dwór, ale i jednopensową hołotę⁸. Dla króla Jakuba Stuarta powstał *Makbet*⁹. Ale

⁴ V. Nabokov, *Wykłady o Don Kichocie*, przeł. J. Kozak, Warszawa 2001, s. 89–118.

⁵ A. Trapiello, *Żywot Cervantesa. Próba innej biografii*, przeł. P. Fornelski, Warszawa 2012, s. 182; M. de Unamuno, *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i narodów*, przeł. H. Woźniakowski, Kraków 1984, s. 320–338.

⁶ A. Trapiello, op. cit., s. 192.

⁷ M. de Cervantes, *Niezwykłe przygody Persileasa i Sigismundy*, przeł. Z. Szleyen, Kraków 1980, s. 75.

⁸ S. Greenblatt, *Shakespeare. Stwarzanie świata*, przeł. B. Kopec-Umiastowska, Warszawa 2007, s. 210–211.

⁹ Ibidem, s. 324–326.

przecież nie tylko dla niego – każda publiczność musiała odczuwać litość i trwogę na widok zbrodni bohatera, który dopiero pod koniec zauważył, że był marionetką na scenie świata:

Życie jest tylko przechodnim półcieniem,
Nędznym aktorem, który swoją rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada – powieścią idioty,
Głośną, wrzaskliwą, a nic nie mówiącą¹⁰.

Legenda głosi, że ponury król Hiszpanii, Filip III, zobaczył raz przez pałacowe okno, jak pewien młody student siedzi pod korkowym dębem i zaśmiewa się do rozpuku, bijąc się przy tym po udach. Król wezwał dworzanina i polecił mu sprawdzić: czy młody człowiek zwariował, czy też czyta *Don Kichote'a*. Okazało się, że władca miał rację – eksplozję radości wywołały w młodym człowieku przygody Rycerza Smętnego Oblicza z dzieła Cervantesa, które było także ulubioną książką samego króla¹¹.

Zarówno Szekspir, jak i Cervantes mieli więc jakiś przedziwny dar – to, co pisali, potrafiło czarować wszystkich. To, co pisali, miało potężną siłę symboliczną, która docierała i dociera do każdego.

Czesław Miłosz zauważył kiedyś, że pewną słabością wielkiej polskiej literatury jest brak uniwersalnych postaci-symboli, czyli takich postaci, które wchodzą do kulturowej świadomości nawet bez lektury dzieła, w którym się pojawiły¹². Nie trzeba przeczytać opasłych ksiąg Cervantesa, by wiedzieć, kim byli Don Kichote i Sanczo. Nie trzeba oglądać czy też czytać dramatów Szekspira, by wiedzieć lub chociaż wyczuwać, co symbolizują Hamlet, Otello albo król Lear. Nie trzeba, chociaż szkoda, bo naprawdę warto. Ale tak czy inaczej Otello, Hamlet, Don Kichote i Sanczo mieszkają w naszej wyobraźni.

Cervantesa i Szekspira niejedno więc łączy. I nie jest to tylko data śmierci (1616), która była pretekstem do hucznych ogólnoswiatowych obchodów ku ich czci. Z tą datą jest zresztą pewien kłopot. W naturze ludzkiej jest jakaś dziwna potrzeba symetrii, szukania podobieństw, analogii, tak jakby świat miał jakąś skłonność ku sensowi, by zacytować Gombrowicza¹³. I tak oto czytamy, że dwaj najwięksi geniusze swojej epoki, Cervantes i Szekspir, nie tylko że umarli w tym samym roku, ale jeszcze tego samego dnia, 23 kwietnia! W przypadku Szekspira można nawet mówić o symetrii podwójnej, bo często źródła podają, że poeta urodził się także 23 kwietnia (1564)! Ale z datami, jak to w ogóle z liczbami, nigdy nic nie wiadomo.

¹⁰ W. Shakespeare, *Makbet*, przeł. J. Paszkowski [w:] W. Shakespeare, *Dzieła dramatyczne*, t. V, s. 812.

¹¹ V. Nabokov, op. cit., s. 91.

¹² C. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 135–144.

¹³ W. Gombrowicz, *Kosmos*, s. 30.

W tym wypadku nie ma jednak wątpliwości – efektowna symetria jest mocno naciągana. A wszystko to przez astronomię, kalendarz i reformację. W 1582 roku papież Grzegorz XIII mocą swej papieskiej nieomylności skasował kilka dni w roku. Po środzie 4 października następował od razu czwartek 15 października, tak jakby wszyscy zasnęli na całe 10 dni! Tę reformę, zwaną kalendarzem gregoriańskim (w odróżnieniu od mniej precyzyjnego kalendarza, który wprowadził Juliusz Cezar i dlatego zwanego juliańskim), przyjęły niemal od razu kraje katolickie, takie jak Hiszpania czy Polska¹⁴. Ale nie Anglia, która, jak to Anglia, liczyła czas po swojemu aż do 1752 roku. Czyli, kiedy umierał Szekspir, Cervantes od kilku dni leżał już w grobie, według kalendarza gregoriańskiego datą śmierci angielskiego poety jest bowiem dopiero 3 maja.

Czy mogli się spotkać? Żyli przecież w zwaśnionych mocarstwach, a gdy młody Szekspir, młodszy od Cervantesa o 17 lat, czyli niemal pokolenie, jak wszyscy Anglicy, czekał na wybuch wojny i wyglądał żagli Niezwyciężonej Armady, Cervantes zajmował się ściąganiem zaopatrzenia na wielką wyprawę przeciw zbuntowanej wyspie¹⁵. Był to rok 1588. Na niebie nad morzem gromadziły się wojenne chmury. Z portów Hiszpanii wyruszył cały las, nie las birnamski, lecz las masztów 130 wielkich drewnianych okrętów, a na nich ponad 30 tys. żądnych łupów, gwałtów i mordów ludzi. Celem Hiszpanów było zniszczenie o wiele mniejszej angielskiej floty (ok. 34 bojowych okrętów i ponad 160 uzbrojonych statków handlowych), a potem wysadzenie na wyspie desantu i strącenie z tronu heretyczki, królowej Elżbiety¹⁶. Anglikom zdawało się sprzyjać wszystko: jakiś Prospero zesłał na przeciwników burzę, która mocno nadwerężyła armadę, uspił ich czujność, a zwrotniejsze angielskie okręty dokonały reszty. Do macierzystych portów dotarło tylko 65 okaleczonych galeonów i galer, stracono też około 20 tys. marynarzy i żołnierzy. Klęska była zupełna. Na szczęście ocalał z tego pogromu „feniks geniuszów” i „wybryk natury” Lope de Vega, autor ponad 2000 dramatów¹⁷!

Od tej pory to Anglicy na prawie 400 lat stali się panami mórz i oceanów. Czy Cervantes płakał nad swym królestwem? Raczej nie, bo tak jak dziś funkcjonowała wówczas propaganda, która przedstawiła klęskę jako zwycięstwo i niepolitycznie było mieć inne zdanie. Czy Szekspir opiewał triumf Anglii? Nie, bo wówczas albo nie był jeszcze poetą, albo miał inne, ciekawsze tematy. Okres między 1585 a 1592 rokiem to tzw. stracone lata w biografii Szekspira¹⁸. Gdzie wtedy był? Może walczył jako żołnierz po drugiej stro-

¹⁴ E.G. Richards, *Odmierzanie czasu*, przeł. J. Skolimowski, Warszawa 1999, s. 217–228.

¹⁵ A. Trapiello, op. cit., s. 136–158.

¹⁶ J.E. Neale, *Elżbieta I*, przeł. H. Krzeczowski, Warszawa 1981, s. 266–283.

¹⁷ Maria Strzałkowska, Wstęp [w:] Lope de Vega, *Owczce Źródło*, przeł. L.H. Morstin, Wrocław 1954, s. XXV–XXVI.

¹⁸ Zob. np. A. Holden, *William Szekspir*, przeł. W. Sadkowski, Warszawa 2008, s. 63–85.

nie barykady (ale raczej nie na morzu), może podróżował, może zaszył się na jakimś dworze i pisał słynne i tajemnicze sonety, które być może powstały właśnie w tym okresie¹⁹.

Czy dwaj najwięksi poeci tych czasów w ogóle mogli się spotkać?

Po śmierci królowej Elżbiety, jej następcą Jakub Stuart, wielki miłośnik teatru, opiekun trupy Szekspira (zwanej wówczas po prostu „Ludźmi Króla” – *King’s Men*)²⁰, dążył do pokoju z wciąż potężnym królestwem Hiszpanii. W roku 1605 odbyły się rozmowy pokojowe w Londynie, w których Konstabl Kastylii Juan Fernandez de Velasco y Tovar negocjował z angielskimi politykami. Dla rozrywki znakomitemu gościowi przydzielono kilku dworzan, a wśród nich Williama Szekspira i kilku jego towarzyszy z trupy królewskiej²¹. Czy Hiszpan oglądał jakieś przedstawienia?

Szekspir był wówczas u szczytu swoich możliwości twórczych. Choć chronologia jego dzieł jest mocno niepewna, można powiedzieć, że jesteśmy w okolicach słynnych komedii (*Wieczór Trzech Króli*, *Miarka za miarkę*, *Jak wam się podoba*, *Wszystko dobre, co się dobrze kończy*) i największych tragedii (*Hamlet*, *Otello*, *Król Lear*, *Makbet*)²². Oczywiście don Juan Fernandez de Velasco y Tovar nie znał raczej barbarzyńskiego języka wyspiarzy, więc zapewne wystawiono przed nim jakąś maskę, czyli widowisko, w którym ważniejsze od słów są taniec i śpiew.

Rok później (1606) negocjacje kontynuowano w Valladolid. Był to czas największego triumfu Cervantesa – jego *Don Kichote* był wówczas najpopularniejszą książką w Hiszpanii, co niestety nie przekładało się na sukces finansowy – Cervantes sprzedał prawa do druku swojemu wydawcy za nędzne grosze. Wiele wskazuje też, że pisarz przebywał wtedy właśnie w Valladolid²³. Ale czy można dostrzec Szekspira w orszaku angielskiego poselstwa? Nic tego nie potwierdza. Co prawda jeden z późnych romansów Szekspira, niezachowana sztuka (napisana z Johnem Fletcherem) *Cardenio* (1613) opiera się na fragmentach *Don Kichote’a*, ale przecież nie trzeba znać autora, by poznać jego dzieło (pierwszy angielski przekład powieści Cervantesa pochodzi z roku 1620, ale być może pojawiały się też translacje fragmentów utworu)²⁴.

Ale założmy, że się spotkali gdzieś w podcieniach Plaza Mayor w Valladolid. O czym mogliby rozmawiać, pomijając fakt, że Cervantes nie znał angielskiego, za to znał łacinę, Szekspir zaś nie znał hiszpańskiego, a i z łaciną był na bakier? O życiu? Tu dzieliło ich

¹⁹ Na temat sonetów zob. np. S. Barańczak, *Wstęp: Nie igraszka czasu* [w:] W. Shakespeare, *Sonety*, przeł. S. Barańczak, Poznań 1996, s. 5–24.

²⁰ S. Greenblatt, op. cit., s. 327–330.

²¹ A. Trapiello, op. cit., s. 214–215.

²² Wielce wątpliwą chronologię twórczości Szekspira przedstawiam za: L. Dunton-Downer, A. Riding, *Szekspir*, przeł. D. Koper, A. Morusiewicz, Warszawa 2005.

²³ A. Trapiello, ibidem.

²⁴ R. Wilson, *Secret Shakespeare*, Manchester 2004, s. 232–239.

bardzo wiele. Życie Cervantesa to gotowy temat na romans albo powieść łotrzykowską²⁵. Szlachcic, syn przygłuchego cyrulika, uczeń jezuitów, wykształcony i odcytany, nosił w sobie niepokój zbliżającego się baroku. Uparty i gwałtowny, szybko, podobnie jak jego współcześni Calderon czy Quevedo, sięgający po szpadę. W niefortunnym pojedynku dwudziestolatek ranił niejakiego Antonio de Sigura, a że starcie miało miejsce na terenie królewskiego pałacu, kara miała być surowa i nieodwołalna. Cervantes, nie czekając na wyrok, zbiegł, ale i tak został skazany (zaocznie) na obcięcie prawej dłoni. Uciekł do Rzymu, gdzie przyłączył się do dworu jednego z hiszpańskich kardynałów. W 1571 roku, po upadku Cypru, który dostał się w ręce Turków, Cervantes zaciągnął się do armii powołanej przez papieża Piusa V chrześcijańskiej Ligi Świętej. Wkrótce potem doszło do wielkiej bitwy morskiej w zatoce Lepanto, która w świadomości Zachodu przysłała nasz triumf pod Wiedniem i uchodzi za przełomowy moment w zatrzymaniu tureckiej ekspansji na Europę²⁶.

Naprzeciw siebie stanęło (a raczej unosiło się na wodzie) 200 okrętów chrześcijańskich i 250 tureckich. Bitwa była krwawa – mniejszą rolę odgrywały w niej armaty, większą – męstwo żołnierzy. Cervantes, mimo choroby, walczył w szalupie okrętu *Markiza*. W chaosie splątanych lin, zdruzgotanych masztów i podartych żagli, w huku armat i arkebuzów, w zgrzycie zwierającego się żelaza, w skrzypie burt, szarpanych bosakami abordażu, na tle morza, które zabarwiło się na czerwono, Cervantes stawał mężnie, co przyplącił trzema ranami – dostał dwa postrzały w pierś, a jego ręka, na szczęście lewa, została zdruzgotana, tak jakby los lekko tylko skorygował wyrok sądu²⁷.

Wyleczywszy rany (poza ręką, która na zawsze pozostała bezwładna), Cervantes chciał wrócić do domu w glorii wojennego bohatera, mężnego obrońcy chrześcijaństwa. Z listami polecającymi dowódcy floty Ligi Świętej, nieślubnego syna cesarza Karola V, Juana de Austria, przyszedł autor *Don Kichote'a* wsiadł na galerę „La Sol” i wyruszył do Hiszpanii. Niestety, Morze Śródziemne było wówczas bardzo niebezpieczne dla żeglarzy. Grasowali bowiem na nim berberyjscy piraci, którzy jak dzisiejsi, somalijscy, polowali na statki, by porwać dla okupu pasażerów i załogi. Cervantes, przez przekłete listy polecające, został uznany za jeńca szczególnie cennego, co uniemożliwiło rodzinie wykupienie go z niewoli. I tak poeta spędził długich pięć lat w Algierze. Ten pół-kaleka cztery razy próbował uciekać. Wreszcie, niemal cudem został wykupiony za 500 eskudów, sumę, która zadłużyła całą rodzinę na lata. W Hiszpanii dawno już zapomniano o bohaterach wielkiej bitwy, żadnej wartości nie miały też pisane przed laty listy polecające. Nikt już nie pamiętał o bitwie na dalekich od imperium krańcach Morza Śródziemnego.

Mimo to Cervantes próbował zatrudnić się na dworze królewskim, ale bezskutecz-

²⁵ Życie Cervantesa przedstawiam na podstawie: A. Trapiello, op. cit.

²⁶ O bitwie pod Lepanto: E. Kosiarz, *Bitwy morskie*, Gdynia 1964, s. 59–60.

²⁷ Ibidem, s. 65–72.

nie. Powoli upomniało się też o niego zwykłe życie. Ożenił się, spłodził potomstwo z żoną i kochanką, ale wciąż nie miał z czego żyć. Dlatego właśnie przyjął posadę komisarza do spraw zaopatrzenia Wielkiej Armady, zajęcie bardzo niewdzięczne, bo większość hiszpańskich panów, nie mówiąc już o prostych chłopach, wielce niechętnie sięgało do sakiewki, by sfinansować polityczne awantury władcy. Potem jest jeszcze gorzej. Cervantes zostaje zwykłym poborcą podatkowym, a kto chętnie płaci podatki i z radością wita tych, którzy po nie przychodzą?

Pół życia, jak Don Kichote, pisarz spędza w drodze: w obskurnych oberżach, na brudnych, zakurzonych drogach, w miasteczkach, o których zapomniał Bóg, ale nie urząd podatkowy. Dwukrotnie trafia do więzienia, oskarżony o malwersacje. Podobno właśnie w więzieniu zaczyna pisać *Don Kichote'a*. Mimo oszałamiającego sukcesu książki nie udało mu się ustabilizować swoich finansów. Dręczony problemami rodzinnymi (jego córka została oskarżona o niemoralność, a nie były to wówczas żarty²⁸), potrafił jeszcze napisać drugą część przygód swojego Rycerza Smętnego Oblicza, do czego skłoniła go prowokacja niejakiego Avellanedy, który opublikował apokryficzny dalszy ciąg *Don Kichote'a*, pełen złośliwości wobec Cervantesa. Wkrótce potem największy pisarz Hiszpanii umarł.

Cóż mógł tej barwnej biografii przeciwstawić Szekspir? Swoją młodość w Stratfordzie, swoją rodzinę niskiego urodzenia, która marzyła tylko o szlacheństwie, swoje wymuszone małżeństwo z kobietą starszą o osiem lat. A potem zapewne londyńskie życie w tanich szynkach, byle jakich kwaterach i pierwsze komedianckie doświadczenia, pewno obrzydliwe dla hiszpańskiego hidalgo.

Może więc rozmawiali o twórczości? Cervantes, wbrew obiegowym przekonaniom, nie był tylko prozaikiem, a proza niezbyt interesowała Szekspira (chyba że jako źródło dla dramatu). Przyszły autor *Don Kichote'a* zaczął od poezji, wiersze pisał przez całe życie, w tym także, podobnie jak Szekspir, sonety. Pewną sławę przyniosła mu pasterska powieść *Galatea*, z naszego punktu widzenia – śmiertelnie nudna. Próbował także dramatu, który kusił możliwością szybkiego zarobku (zupełnie jak dziś scenariusz filmowy). Nie odniósł jednak w tej dziedzinie większego sukcesu, choć chwalił się, że nigdy nie obrzucono go na scenie warzywami – tak bowiem recenzowała spektakle ówczesna publiczność. Trzeba przy tym pamiętać, że miał w tej dziedzinie wyjątkową konkurencję – repertuar zdominował nad miarę płodny i niełubiący Cervantesa Lope de Vega. Teatralnie żywe zostały dwa dramaty autora *Don Kichote'a* – *Numancja* i *Życie w Algierze*. Pisywał też komedie i intermedia – są wśród nich utwory, które świetnie wytrzymały próbę czasu i do dziś pojawiają się na scenie, jak choćby błyskotliwy i pomysłowy *Teatr cudów*, w którym publiczność zostaje okpiona przez sprytnego kuglarza.

²⁸ Miała romans i nieślubne dziecko z pewnym żonatym szlachcicem; por. A. Trapiello, op. cit., s. 225–227.

Widowisko ma być bowiem widzialne tylko dla czystej krwi Hiszpanów. Nikt nie chce więc się przyznać, że nie widzi tego, o czym opowiada, nie żałując fantazji, sprytny dyrektor wędrownej trupy²⁹.

Obok *Don Kichote'a* najpopularniejsze były jego krótkie utwory prozatorskie przede wszystkim *Nowele przykładne* i *Niezwyuczajne przygody Persilesa i Sigismundy*.

Ta twórczość, z pozoru dosyć odległa od szekspirowskiej (38 albo 39 dramatów, 154 sonety, kilka poematów), ma jednak sporo wspólnego z twórczością stratfordczyka. Przede wszystkim obaj czerpali pełnymi garściami z żywiołu codziennego języka, nie baczili na zasady czystego stylu, albo przepisy ówczesnych poetyk. Z powodzeniem udawało im się łączyć wyrafinowanie języka z jego potocznością, by nie rzec: wulgarnością. Ich utwory często przetwarzały – w niemal w postmodernistyczny sposób – wątki dawnej literatury i kultury. Prawie każda sztuka Szekspira korzysta z gotowych fabuł zapomnianych dziś twórców, wiele fabularnych zapożyczeń znajdziemy też u Cervantesa. Nie przypadkiem żywy jest do dziś Szekspir, a Cervantes jest dla postmodernistów ojcem powieści. Obaj wreszcie z tego osobliwego pomieszania wzniosłości i prostactwa, realizmu i fantazji, surowej materii życia i czystej liryki stworzyli literackie światy – egzotyczne, a zarazem tak nam bliskie śpiewające wyspy, na które każdy pragnie w głębi ducha zawędrować.

Za literackie pożegnanie Cervantesa ze światem i czytelnikami uchodzą słynne fragmenty prologu i dedykacji do ostatniego utworu pisarza, *Niezwyuczajnych przygód Persilesa i Sigismundy*. Te zwyczajowo przyjęte elementy barokowej książki mają jednak u Cervantesa bardzo niekonwencjonalny, bo osobisty (rzec można nawet: intymny) charakter. Autor nie próbuje pochlebiać patronowi dzieła, którym był Don Pedro Fernandez de Castro, hrabia de Lemos, de Andrade, de Villava, Markiz de Sarria etc., etc., etc. Jest zajęty sobą, świadomy swego odchodzenia:

Już nogę mając w strzemieniu,
Gdy rozpaczą śmierci dyszę,
Wielki Panie, list ci piszę³⁰.

Znajduje przy tym okazję, by po raz ostatni zwrócić się do wielbicieli swego talentu.

*Adios, żarty, adios, drwiny, adios, weseli przyjaciele, bo ja umieram [...]*³¹.

W tym zdaniu jest cały Cervantes: smutek miesza się ze śmiechem, rozpacz z zaważającym gestem, zamaszystym jak machnięcie kapelusza. Zaiste, pożegnanie godne Don Kichote'a!

²⁹ M. de Cervantes, *Intermedia*, przeł. Z. Szleyen, Kraków 1968, s. 6–24.

³⁰ Id., *Niezwyuczajne przygody Persilesa i Sigismundy*, przeł. Z. Szleyen, Kraków 1980, s. 5.

³¹ Ibidem, s. 9.

Według tradycji, Szekspir zegnał się ze sceną i widzami końcowym monologiem Prospera z *Burzy*. Z pozoru Prospero triumfuje: udało mu się bowiem odzyskać swoje księstwo, wydał szczęśliwie córkę za mąż. Przyszłość zdaje się rysować szczęśliwie. Ale końcowe słowa Prospera są zadziwiająco gorzkie:

Księstwo me odebrałem zdrajcy
I wybaczyłem winowajcy,
Więc po cóż ma wasz czar mnie chłostać,
Każąc na wyspie tej pozostać? [...]
Ja, który was zabawić chciałem
I taki tylko zamysł miałem.
Sam tu zostałem. Żaden dłużej
Duch mi już więcej nie usłuży
I sztuka moja nic nie znaczy:
Więc rzecz zakończę tę w rozpacz³².

Cervantes i Szekspir wiedzą, że materia życia jest złudna jak sen, ulotna jak pajęczyna, a zarazem ma ciężar koszmaru i twardość stalowej sieci. I nic nie pomogą żarty, śmiechy, czary, nic nie pomoże sztuka. Człowiek będzie zawsze zmagał się ze zdradą, pogardą i szyderstwem, a na końcu tych zmagania i tak czeka śmierć, która uleczy go ze wszystkich złudzeń i szaleństw.

*Naprawdę umiera i naprawdę jest zdrow na umyśle*³³ – mówi poczciwy proboszcz w powieści Cervantesa.

Tak odszedł Don Kichote i tak musiał zejść ze sceny Prospero.

Cervantes and Shakespeare – the Poets of Singing Islands

The article corresponds to the 400th death anniversary of two famous European writers – Cervantes and Shakespeare – celebrated all around the world. The author tells about their lives and takes into consideration the possibility of their meeting together in Valladolid. Besides, the author emphasizes on the qualities that are in common for Shakespeare's and Cervantes' works – among others the universality (their readers were both educated as well as simple), the ability to create symbolic figures and the application of colloquial language.

Key words: Cervantes, Shakespeare, theatre, drama, novel, battle of Lepanto, Spanish Armada

³² W. Shakespeare, *Burza*, op. cit., s. 131.

³³ M. de Cervantes, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Mancy*, op. cit., t. II, s. 593.

